

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, Bronisławy Szpadrowskiej—Zgoda 5 m. 30, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Dnia 27 b. m. zaczyna wychodzić w Warszawie

2—2

PRZEGLĄD RZEMIEŚLNICZY

Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom rzemieślniczym.

Każdy numer pisma, przeciętnej objętości 16 stronic tekstu, będzie zawierał artykuły społeczne, ekonomiczne i techniczne, odzwierciedlające rozmaite strony życia rzemieślnika naszego w kraju i poza jego granicami. Szczególniej życie cechów, związków i organizacji rzemieślniczych znajdzie na szpaltach pisma najżywszy oddźwięk

==== Starannie opracowany dział literacki. Wielka ilość ilustracji. ====

Przedpłata wynosi: w Warszawie—rocznie rb. 4, kwartalnie rb 1; z przesyłką pocztową—rocznie rb. 5, kwartalnie rb. 1 kop. 25. Prenumeratę przyjmuje administracja pisma **Warszawa, Świętokrzyska II.**

Na żądanie numery okazowe bezpłatnie.

Wydawca *L. Bogusławski.*

Redaktor *Wł. Lewiecki.*

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie §§ 71 i 97 ustawy, Zarząd Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach niniejszem podaje do ogólnej wiadomości Pp. Członków Towarzystwa, że zwyczajne zebranie reprezentantów zostało wyznaczony na dzień 7 kwietnia r. b., to jest w środę, o godzinie 5 popołudniu w lokalu Resursy Obywatelskiej. W razie niedojścia do skutku zebrania w dniu 7 kwietnia, powtórne i ostateczne zebranie odbędzie się w dniu 17 kwietnia r. b. bez względu na ilość przybyłych Reprezentantów..

M. Suwałki, dnia 24 marca 1909 roku.

Zarząd.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że wypłata wniesionych przy organizacji niedoszłej do skutku w m. Suwałkach **Kasy Posagowej** wpisowych składek uskuteczniąną będzie do d. 1 (14) października r. b. **w handlu win W-go Stypułkowskiego** (Hotel Europejski), po upływie zaś powyższego terminu nieodebrane składki przelane zostaną do funduszu na **budowę nowego kościoła** w Suwałkach.

BOROXYL...

Zamiast rozsyłania cyrkularzy, niniejszem zawiadamiamy Szan. naszych hurt. i detal. odbiorców, że ceny wyrobów Boroxylowych Zamenhofs uległy zmianie, a mianowicie:

1) **Boroxyl-płyn**—stosowany jako idealne ochronne obmywanie twarzy przed wyjściem z domu * przeciw wszelkim atmosfer. i innym zewn. szkodliwym wpływom.


CENA OBECNA 75 k. i 1 r. 50 k.

2) **Boroxyl-krem**, do rąk i do twarzy, stosowany przy suchej, chropow., łuszczącej się i zmarszczonej skórze oraz przy wszelkich jej zaczerwienien. (z wyjątk. stanu zapalenia).

Cena obecna 1 r. 50 k. słoik. Jeden flak. płynu oraz 1 sł. kremu w zupełności wystarczy do przekonania o lecz. skuteczn. działania preparatów Boroxylowych.

Dostać można w aptece **W-go BIEŃKOWSKIEGO** w Suwałkach.

1—2

 Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi r. b.

„Syn minie pismo“...

To, co się działo i w dalszym ciągu dzieje w Dumie podczas rozpraw nad budżetem... przeszło oczekiwania najbardziej wymagających. Cała prasa zgadza się na to jednogłośnie. A sytuację—nastój kwestji, może najściślej oddałyby często przysłowiowo używane w Rosji cerkiewne słowa Biblii: „Swoi swojasza nie poznasza“. Chyba że tak. Przecież takie „epizody“ jak „burzycielska“ mowa młodszego prezydującego Dumy barona Mejendorfa; jak niebywała w historii europejskiego parlamentaryzmu skarga na piśmie całej grupy posłów do ober-prokuratora na swego prezydującego; jak sparaliżowanie się języka u Puryzkiwicza i to w najkrytyczniejszej chwili „wielkiej awantury“; jak odrzucenie przez Dumę wszystkich, co do jednego, a w tej liczbie październikowców, dotychczas trzęsących Dumą, formuł przejścia do porządku dziennego, w obliczu budżetu ministerjum spraw wewnętrznych; jak energiczne (nareszcie!) wystąpienie i naszych posłów, coś jakby w rodzinnej mowie; to wszystko aż do świeżo zapowiadanego pojedynku Chomiakowa z Walaj-Markowym—czyż nie usprawiedliwia przytoczonej przez nas biblijnej sentencji, którą tłumaczymy tu tak: Pożarli się przy misie.

* * *

Pożarli! I te to rzeczy przewidywaliśmy wprost z namacalną dokładnością, gdy przed trzema laty, podnosząc głos w kwestji „Dlaczego i my, Polacy, powinniśmy się zająć budżetem państwa i ekonomicznymi sprawami kraju“, twierdziliśmy: „Przekonacie się, że jak żarcie się o miejsce przy misie, tak i zapasy na śmierć i życie w obronie własnych kudłów, będą miały i muszą mieć miej-

sce dopiero podczas rozpraw budżetowych. I wobec tego to misy różniczkują się dopiero naprawdę partje. A w rezultacie, jak reakcja, machiawelizm, głupota, tak i rycerskość, wolnościowe aspiracje i rozum stanu, wszystkie arkana skrytej najczęściej walki parlamentarnej, święcić będą swoje tryumfy, gdy arena tejże wysypana zostanie złotym piaskiem, t. j. gdy cedulka prezydującego zapowie rozprawę nad budżetem“.

Bo to on, on budżet — „jego wysokość“, jest punktem i to namacalnym wyjścia z jednej strony najsprawiedliwszych i najszlachetniejszych żądań, aspiracji, planów, nadziei dla niezależnych postępowych partji, tak znów najwsteczniejszych, najegoistyczniejszych rachunków, kompromisów wszystkich reakcyjnych elementów ciała prawodawczego. Istna walka zastępów Arimana i Ormuzda.

Wtedy też, niemal dosłownie, posłowie i przedstawiciele rządu występują w roli rycerzy, myśliwych, bojowców. Zwłaszcza myśliwych i to z dozwoloną jak i niedozwoloną bronią, bo, mówiąc słowami Hip. Taina, „każdy z nich potrzebuje obiadu“. Myśl więc i ty o obiedzie, konkluduje głęboki znawca natury ludzkiej, a wracając zamknij dobrze swą torbę myśliwską, aby jaki zgłodniały myśliwy nie odebrał ci twojej zdobyczy.

Na samej zaś arenie zapasów—tam w sali parlamentu, liderzy najpilniej wypatrują chwili, sytuacji, aby wczas w ogień posłać główne, a rzucić w chwili krytycznej posiłkowe siły.

Ileż bo przy tym ogniu daje się upiec pieczeni, a choćby podegrzać, i jakich?!... Któraż to strona życia państwowego i narodowego nie przesunie się przed oczami parlamentu, a więc całego narodu o najskrytszych tajnikach tejże.

2)

Trzej koledzy.

Amiński nie doczekał się rejentury w kraju głównie zapewne wskutek zaawansowania się w kołach i organizacjach polskich, dokąd zaciągnął się zaraz po zamieszkaniu w N. Po siedmiu latach wałęsania się ostatnimi czasy w charakterze zastępcy sędziego śledczego, zrezygnował z wyczekiwania na rejenturę, i, jako sędzia śledczy, znalazł się na Kaukazie. Tu wkrótce ożenił się z córką dymisjonowanego generała, Polaka, katolika, mówiącego po polsku, za co systematycznie wybierano go w owym mieście na prezesa katolickiego towarzystwa dobroczynności.

Po paru latach urzędowania Farski zostaje pomocnikiem prokuratora, zbliża się do wyższego societé, organizuje z p. gubernatorową przedstawienie amatorskie, żywe obrazy na rozmaite instytucje, mające pieczę nad niedolą ludzką, a po śmierci swojego teścia zostaje prezesem katolickiego towarzystwa dobroczynności, którego bilans, zawdzięczając swym organizacyjnym zdolnościom oraz stosunkom w wyższych sferach, wkrótce doprowadza do poważnych niebywałych dotąd rozmiarów, czem naturalnie zyskuje miano najlepszego patrioty wśród szerokich, przeważnie biednych, mas polskich.

Stosunki z krajem powoli zrywa, na „nudne“ listy Wirowicza przestaje odpowiadać, składki członkowskie biednych kulturalnych towarzystw polskich w Królestwie

zalegają już lata całe, z pism polskich prenumeruje jedynie „Tygodnik Ilustrowany“.

Zobaczmy teraz, co czyni trzeci nasz społecznik, inżynier Wirowicz. Zostawiliśmy go na państwowej posiadzie na południu Rosji. Jednak niedługo los mu pozwolił pozostawać u żłobka rządowego. Jego niedwuznaczne sympatje ku organizacjom najniższych swych podwładnych, jego nieumiejętnie maskowana wrodzona otwartość i szczerość, wysuwanie na wyższe posady zasłużonych rodaków, niepodanie ręki jednemu ze swych wpływowych zwierzchników za zwymyślanie przezeń w obecności setek ludzi jednego ze sprowadzonych przez Wirowicza robotarzy—wszystko to razem i tysiące drobnych przykrości, doznanych od inżyniera Polaka, zaostrzyło ogromnie stosunki z wyższą władzą i w rezultacie po paru latach Wirowicz dostał dymisję.

Po kilku miesiącach osobistych swoich zabiegów i niektórych oddanych sobie kolegów Rosjan, otrzymał posiadę prywatną w fabryce, o paręset wiorst od poprzedniego miejsca swojego urzędowania. Wirowicz znalazł wzorowo zaprowadzoną wytwórczość, wielu ludzi idei, znalazł dobrze zorganizowane, uświadomione swych celów i dróg masy robotnicze. Oddał się z całym zapalem pracy zawodowej i politycznej, zyskując powszechne uznanie.

Mijały lata. Wirowicz wciąż gorliwie pracował wśród obcych i dla obcych, a zaoszczędzone pieniądze wysy-

Wszystko, wszystko się tam dopiero przenicuje i wszystko odbije swoje, bądź judaszowe, bądź szlachetne oblicze w owym wielkim zwierciadle państwowej prawdy — w budżecie.

Potężne, a w skutkach nieraz decydujące uświadomienie stanu rzeczy, to jest pierwszy i niezmiernej doniosłości skutek owych rozpraw nad budżetem.

To, o czym się dowiedziało całe państwo z obecnych choćby 7-dniowych rozpraw, byłoby to przy innych warunkach pozakonstytucyjnych wprost niemożliwym, bo-
daj dziesiątkami lat.

A gdy samo znów stanowienie budżetu państwa, to, według ogólnej zasady, najistotniejszy granit przedstawicielstwa narodowego, to słusznie wielki europejski dziennik „Daily Chronicle“, z okazji wniesienia do Dumy przez ministra finansów budżetu rosyjskiego, pisał te znamienne słowa: „Jedynie i jedynie drogą zrealizowania swego prawa do budżetu dla rosyjskiej Dumy ściele się droga do wszelkiego innego parlamentarnego prawa tejże“.

Słowa decydujące. I jeśli pierwszą Dumę zwano „biczem“, to choćby dzisiejszą, wobec oto tego, czego jesteśmy świadkiem, „skorpionem“ zwać należy.

Widzimy bowiem, że Duma, mimo swej „prawicości“, wpija się w same trzewia organizmu państwowego...

Czyni zaś to z tej racji, że... postanowiła pracować i utrzymać się. Pierwszą bowiem reformą ustroju konstytucyjnego — to reforma polityki finansowej.

I na nic wszystkie tak zwane reformy, żeby już nie nazwać „wolności polityczne“, jeżeli zostaniemy nadal niewolnikami starego, przeżytego finansowego ustroju.

Źle dopasowane do rąk, choćby i złote kajdany, przetrą do kości ciała.

łał do kraju na kształcenie bratanków i na rozmaite cele narodowe. Wszystkie poważniejsze pisma polskie miały w nim gorliwego prenumeratora, wydawcy prac wartościowych nabywcę, prawdziwie demokratyczne organizacje hojnego członka, muzea ofiarodawcę ciekawych nieraz okazów, znajdujących w głębi ziemi. Polska miała w nim natchnionego nietuzinkowego patriotę, który im więcej, im dłużej pracował, tem więcej bolał nad tem, że tylko okruchy swej pracy, tylko ruble miał możność poświęcać ukochanej Ojczyźnie. A tam — myślał sobie nieraz wśród nocnej ciszy po przeczytaniu artykułów, pisanych nietylko sercem, nietylko mózgiem, ale czasem krwią tych nielicznych olbrzymów narodowych, oplwanych przez niepoczytalne ciemne tłumy, tych nieskazitelnych duchów, patrzących z głęboką wiarą w przyszłość narodu i cierpiących okrutnie, widząc jak inni, więcej sprytni, frymarczą godnością narodu, jedynym skarbem nieskazitelnym, który mu pozostał, tam — ryczał już wzburzony Wirowicz na cały pokój, to swoje terytorjum polskie — Farscy-lekarze grają w winta, tam Farscy-adwokaci kłaniają się nisko różnym osobom i często uczują za jednym stołem z tymi, którzy znęcają się nad godnością ludzką pokrewnych im duchów.....

* * *

A to rozumiemy, sprawdzamy nietylko my, ale i cały świat, to też i tam na świecie historia debatów nad budżetem, to historia pierwszorzędna, bo prawdziwa historia rozwoju organizmu narodowego. Taka np. w swoim czasie walka parlamentu Rzeszy Niemieckiej z rządem związkowym o budżety wojenne, a choćby tylko o samą flotę w okresie ostatnich 20 lat ubiegłego wieku, zawiera w sobie wprost kolosalny historyczny materiał z zakresu rozwoju sił narodowych i kulturalnych całych Niemiec.

I znów walka w parlamencie pruskim o osławione kredyty na „ratunek zagrożonej niemczyzny we wschodnich prowincjach“, to znów nieprzebrany materiał dla przyszłego Bücklea w zakresie studjów nad... upadkiem kultury środkowej Europy w XIX wieku.

Kwestja budżetu Austro-Węgier, to Nemezys tego o Janusowem obliczu państwa.

Kredyty kościelne we Francji, to był punkt wyjścia samego ruchu społecznego, a następnie wiekopomnej państwowej reformy, rozerwania Konkordatu — oddzielenia Kościoła od państwa.

Ale i sama polityka Anglii ileż razy „wisi na włosku“ ekonomicznych kwestji (wojna Burów — Hom Roule — irlandzki).

Oto dlaczego nasze dzisiejsze rozprawy w Dumie nad budżetem, jej zachowanie się, ta jakaś „na noże“ partyjna walka — to pierwszorzędny dowód, że strumień wchodzi we właściwe łożysko, a dawne w tejże kwestji słowa nasze „Caveant Consules!“ — czuwajcie posłowie weszły w prawomocną siłę.

Tamci niech czuwają, a my się tem interesujemy.

Eug. Sokolowski.

Nadszedł rok 1905.

Wszczął się huragan. Zakolysało się olbrzymie morze ludzkie. Wzburzone fale wyróciły wiele słupów rdzawych. Już, już, zdawało się, zaleją one wszystkie szanice... — Zdawało się tylko...

Powiał inny wiatr z Dalekiego Wschodu. Przyszła zmiana powietrza. Odpływ morza był straszny. Miejscami huczne, jędrne wody rozbijały się na tysiące kropli drobnych, uchodząc z jękiem w dal niezmierzoną...

Wirowicz płynął z falami — z falami już ojczystymi, po kamieniach i ziemiach rodzinnych. A miejscem odpływu jego... była cęla.

Dwa lata bawił tam dozorców.

Gdy znów ujrział świat Boży, był w obcym już kraju, ponurym, dalekim. Pięć lat miał tu przebyć. Zbyt długi to okres bezczynny twórczy dla Wirowicza.

...I w drugim roku zesłania, jednej ciemnej nocy ukochanej — zginął.

* * *

(c. d. n.).

DWA OBRAZKI.

I.

Już krwawy sztandar wysoko, w górze
Blask swój rozłącza... jak luna łśni...
Wabi ku sobie!... w ogniu purpurze
Rycerz-bohater o bojach śni,

O sławie marzy!

Grzmia już oręż... parskają konie...
Pierś szybciej dyszy... wre młoda krew;
Dzielne rycerstwo chwytła miecz w dłonie,
Ochoczo daży po krwawy siew,

O boju gwarzy!

Ryknęły działa... Jak sięgnie oko
Bój wre zacięty. Przy trupie trup
Leży zdeptany... w górze wysoko
Potyska sztandar, jak krwawy stęp

Do boju wzywa.

Walka skończona, rycerz ochoczy
Z piosnką na ustach w domowy próg
Wraca radosny, dumny, uroczy,
Wraca zwycięzca!... Zgnieciony wróg

Już dogorywa.

II.

Na niebie luna, biją w dal dzwony,
Po polach niosą żaloszny jęk...
W niemej rozpaczycie tłum przerażony
Chwyta z oddali oręż szereg,

Dole swą klnie.

Tam w boju giną ich oice, syny,
Giną nadzieje, ich byt, ich los...
Drżą serca matek jak liść osiny,
Ku niebu płynie rozpaczycie głos,

Łza z bólu schnie!

Tłum patrzy w górę. Wdali, wysoko
Nad stosem trupów sztandar się łśni...
Tłum wlepią w niego zamglone oko
O swojej doli wśród mogił śni,

Przeklina bój!

Nad polem śmierci jęk cichy płynie...
Z niw niezoranych wyciera głód...
W żyznej, bogatej niegdys krainie
W zapasach z nędzą łamie się lud

Za grzech nie swój.

St. St.

Odpowiedź p. Niezależnemu.

(dok.)

A co mówią zdobywania miejsc dla siebie na Jasnej Górze, w Sosnowcu i t. d.? Czy ciche chwalenie Pana Boga według swego widzenia wymaga wyrządzenia psot innym? Czy pierwsi chrześcijanie, z którymi zbyt ryzykownie porównywa ich sz. Niezależny, rugowali gwałtem pogańskie świątynie kiedy?

Tu o ceny nie pytają, byle zdobyć sąsiedztwo tych osławionych i odstąpionych przez siebie katolików. I dlatego dla nas ludzi, prostych, nie kombinujących zawzięłości różnych, takie to niezwykle, nieetyczne i nieestetyczne się zdaje.

Kiedy też przedstawiciele marjawitów udali się o pomoc do Rosjan, z których wielu entuzjastycznie ich popierało, broniło, wtedy jeden z bezstronnych, uczciwych

Rosjan, nie pomnę, niestety, w tej chwili kto—Pogodin, czy kto inny, powstrzymał ten co najmniej dziwny i dla nas, Polaków, nieokazywany nigdy zapał—dowodząc, że uwielbienie to za rozłam jest niesłuszne, gdyż, o ile wie, nic im i bez odstąpienia katolicyzmu nie przeszkadzało najwyższe swoje cnoty uprawiać...

I to może dla nas najzdrowsza, najwłaściwsza odpowiedź.

Gdzie bowiem wyższe szczyty, ofiary, jak nie w religii katolickiej? Kto z nas, bezstronny zupełnie, nie zdumiewa się, nie pada wprost w duchu na kolana przed tylu pracownikami, którzy z zaparciem siebie, swego ja—bo często bezimiennie lub pod przybranym imieniem, jak w klasztorach sióstr miłosierdzia Selezjańskich i tylu innych—poświęcają się dla bliźnich. Te szpitale, przytulki dla dzieci, chorych, trędowatych, obsługiwane tak słodko i gorliwie—kto prowadzi, kto powołał? Wszak to już nie za pieniądze, nie dla wygody i chwały a sławy własnej. My tylko, słabi, pospolici, zmaterjalizowani, wprost nie pojmujemy dróg takich niebotycznych, ale tacy sami ludzie wznoszą się do tych szczytów—dla nas tak niedostępnych tak ciężkich. Ale takim właśnie należy się cześć, takim uwielbienie, a nie poziomom, gorzej jeszcze—bo odstępcom swarliwym.

Dysput religijnych nie prowadzę, ani ubliżać nikomu nie chcę, ale wszelkie zatargi dla naszego miotanego tyłoma burzami społeczeństwa, i tak już ciężko krzywdzonego, za strasznie szkodliwe musi każdy uważać. Dość już mamy napaści na kraj nasz i na dominującą u nas religję.

Jednostek, niegodnych imienia chrześcijańskiego, często, jak dobrze wiemy, nawet człowieczego — nie bronię. Owszem, pierwsza mam wstręt i pogardę choćby to byli rzekomi dotąd przewodnicy nasi.

Ale z drugiej strony, wiedząc jak wysokie szczyty, jak tyle lat wszelkie złe siły obcinały nam skrzydła, nie mogą rzucić kamieniem na słabsze, lecz nie zbrodnicze jednostki, a tem więcej dla nędznej zabawki, złości małostkowej ciskać błotem w wielką i dotąd zawsze tak nam, Polakom, wierną instytucję.... A życzymy sobie tylko, by każdy z nas, kochając swą ojczyznę, mógł sam służyć za wzór wszelakim religjom i nacjom. Precz wszelkie rozłamy, nienawiści, dość już zatruly nam życie narodu i własne. A im kto lepszy—tem więcej zrównoważony i na wybryki złośliwości pozwalać sobie nie może.

Dość już napadów, krzywd mamy od innych, nie szarpmy sami siebie, bo to wszystko nas osłabia i wobec wrogów poniża.

Szwajcarja silna zgodą, nie wielkością, choć trzy narody ją tworzą, a kilka religii obok siebie istnieje. Uboga ziemia Finlandji imponuje nam swoją kulturą, choć wrogie siły usiłują, napróżno, rozerwać ją rękoma własnych synów Finnów i Szwedów.

A kto nas nie dzieli, kto nie gryzie?

Krzyżak zbrojną prawicą dusi i dławi i jeszcze szaty rozdziera, kiedy jaki śmielszy oddech posłyszysz.—Ruś, rękami i sercem naszym dźwigana, mająca dziesięć razy więcej dziś swobód niż my, ludzie z odwieczną kulturą, wrzeszczy brutalnie w niebogłoty o pomoc do naszych „najserdeczniejszych“. Żydzi łączą się gwałtem z tymi, co ich znać nie chcą. Inni urągają nam za naszą wieko-

wą miłość i serce, za niezmiennie uczucie braterskie i sąsiedzkie.

Inni wydzierają, urywają, co się da, pobożnie narzekając na krzywdy.... Inni udają się na konferencje i pod opiekę „istinno-ruskich“ do Petersburga publicznie—i chcą uchodzić znowu za najlepszych synów swej ziemi....

Słowem—orgja znęcań nad nami. Ja serjo oczekuję, kiedy do pełni i harmonji współżyjących z nami zaczną nam wymyślać i urzekać Cyganie, że dotąd nic dla nich, ich języka, literatury, kultury i czego tam jeszcze—nie zrobiliśmy....

A przecież to u nas chronili się kiedyś wszyscy prześladowani. Tu Tatar żył i żyje w swej wierze, spokojny, uprzywilejowany, często kochany. Tu „starowier“ utrzymał język i obyczaje swoje, tu każde, byle szczere, dla naszej narodowości nie wrogie wyznanie cieszyło się swobodą. Więc nie mamy za co wstydić się ni swej przeszłości, ni terażniejszości biednej, lecz czystej, od krzywd ludzkiej dalekiej.

Nie gryźmy się więc sami, szanujmy szczere przekonania innych, by i nasze uszanowali, ale nie brońmy złej gry i tak bardzo wedle nas niepatryjotycznej.... Nie pomagajmy chwaleniem tych sił, nam wrogich, do nowych wysiłków i znęcań nad naszą ukochaną ziemią. Zostawmy ich w spokoju.... A zwłaszcza my sami, patryjoci dobrzy i syny pracowite, dobre, oświecone tej ziemi... A owszem, skupiajmy się w dobrem, trzymajmy zgodnie, zwłaszcza kiedy ten świat, nas otaczający, coraz bardziej idzie „do grobu podłości.—“

Wik. Adamowa Modlińska.

KORESPONDENCJE.

Marjampol.

Kiedy w sąsiedniej Kalwarji Litwini obrali kościół za arenę do walki z Polakami, w Marjampolu obie narodowości żyją w zgodzie, choć i tu nie brak złych duchów, usiłujących różnić nas i kłócić ze sobą—lecz insynuacje ich nie mają posłuchu. I tu temu lat kilka podczas majowych niesporów, śpiewanych po polsku, usiłowano wywołać zamieszanie w kościele, lecz wybryk ten garstki amateerek teatralnych już zwiniętego antireligijnego towarzystwa „Šviesa“ wywołał oburzenie tak Polaków, jako i Litwinów; obecnie kazań, wygłaszanych w kościele po polsku słuchają Polacy i rozumiejący język ten Litwini. Istniejące towarzystwo oświatowe „Žiburys“, uznając potrzebę nauki języka polskiego, wprowadziło wykłady tegoż języka w utrzymywanej przez siebie czteroklasowej szkole dla dziewcząt. Udział młodzieży polskiej w chórze litewskim i niektórych Polek w ruchu oświatowym Litwinów świadczą, że tutejsi Polacy chcą się przyczynić do kulturalnego rozwoju narodu litewskiego.

Tutejsze stowarzyszenie Litwinek pod przewodnictwem panny Olimpji Wojtowiczówny (Polki) w czasie bieżącego postu zorganizowało szereg odczytów dla ludu z dziedziny prawa, medycyny, higieny, rolnictwa i t. p. Między prelegentami czytamy nazwiska ks. Tumasa z Wilna, inżyniera Żalisa z Petersburga, inż. Witkowskiego, adwokata Samojewskiego, agronoma Tatorajtysa, nauczyciela Demjonajtysa i autorki litewskiej, piszącej pod pseudonimem „Łazdynia Paleda“.

Zanoza.

ECHA POLITYCZNE.

Zbiorowa akcja mocarstw, a głównie Niemiec, wymusiła na Rosji uznanie aneksji Bośni i Hercegowiny, zapewniając pokój. Serbja bez postronnej pomocy nie zdecyduje się na wojnę, tembardziej, że wewnątrz grozi wielkie zawikłanie, a może i wojna domowa. Następca tronu ks. Jerzy, główny zwolennik wojny, abdykował niespodzianie, a król Piotr ogłosił następcą jego brata Aleksandra. W narodzie panuje wrzenie, są nawet zwolennicy utworzenia republiki, wobec tego nota serbska, spodziewana w odpowiedzi na żądania Austrii zaniechania żądań terytorjalnych i rozbrojenia się, brzmieć musi chyba pokojowo.

Z powodu artykułu w „Nowoje Wremia“ p. t. „Polacy i aneksja“.

„Nowoje Wremia“ widocznie zdaje sobie sprawę, że narodowości polskiej dzieje się dużo krzywd. Pragnąc, by nie wiedzieli o tem chociażby jego czytelnicy i zwolennicy, chwytą się nawet fałszowania faktów dla zachowania przynajmniej pozorów słuszności. Złożyło się właśnie tak nieszczęśliwie, że w chwili, gdy Rosja wobec świata słowiańskiego uchodzić chce za arcysłowiańskie państwo, gdy krzywdy Bośni, Hercegowiny i Serbji spać jej spokojnie nie dają, wystąpiła w Dumie w osobie ministra Szczegłowitowa przeciw narodowości, przodującej między ludami słowiańskimi, uciśnionej więcej niż wszystkie Bośnje i Serbje razem wzięte, wzdychającej skromnie do takiej opieki, jaką darzy Austrja Bośnję, jako do czegoś niedoścignionego,—tak wrogo, z takim jadem nienawiści, na jaki zdobyć się mogą ledwie hakatyści. Nawet obojętni dla tej narodowości październikowcy poczuli niesmak i niechęć do przedstawiciela swego rządu za tak brutalne wystąpienie.

„Nowoje Wremia“ słyszy dokładnie wobec tego fałszywy dźwięk nuty w obronie Serbji i Bośni i, pragnąc go zagłuszyć, wystąpiło z artykułem p. t. „Polacy i aneksja“. Zarzuca Polakom trzech zaborów, których jedności dotychczas nie uznawało, że w sprawie aneksji nie popierali rosyjskiej polityki, stojącej na straży spraw słowiańskich, a co najgorsza, ośmielili się w tej Austrii stanąć po stronie rządu i zaznaczyć, że gwarancje międzynarodowe nie zabezpieczą autonomji prowincji, jeśli w państwie istnieje tendencja do jej zniszczenia, jak to miało miejsce z Polską w zaborze ros. Nowoje Wremia usprawiedliwia działalność rządu ros. powstaniem 30/31 r., zapominając, iż to powstanie było właśnie rezultatem gwałcenia przez rząd tej autonomji na każdym kroku i właściwie było sprowokowaniem. Zarzuca dalej Nowoje Wremia Polakom zdradę Słowiańszczyzny, nieliczenie się z uchwałami zjazdu w Pradze, gdy te same uchwały mogły chyba tak samo obowiązywać i Rosję wobec Polaków, traktowanych przez nią jako obywateli czwartego rządu. Wkłada w usta prasy polskiej chęć utonięcia w morzu germańskim, gdy ci bronią się rozpaczliwie od grzążnięcia nie tylko w morzu germańskim, lecz i rosyjskim; dotychczas wytrwali na swem stanowisku i chyba nic nie będzie w stanie utopić ich w niem w przyszłości. P. Szczegłowitow w swem pamiętnem przemówieniu oburzał się jeszcze na niewdzięczność. Polaków, którym podobno Rosja dała kulturę i dobrobyt. Cudowne widocznie środki posiada w swem rozporządzeniu Rosja, skoro osiągnęła takie rezultaty, pomimo że za jej rządów ilość szkół w Królestwie Polskiem zmniejszyła się więcej niż o połowę w stosunku do ilości szkół, posiadanych za czasów Komisji Edukacyjnej; przytem chyba i wiedza, podawana przez Komisję, była i praktyczniejszą i więcej strawną od podawanej Polakom przez ministerjum oświaty. Gdyby rzeczywiście Rosja posiadała owe cudowne środki do szerzenia kultury i dobrobytu, pewnieby zastosowała je wpieryw u siebie, gdzie daje się uczuć taki brak jak jednej tak drugiej. Czy nie właściwiej byłoby przypisać tę zasługę żywotności narodu polskiego, zasobom nagromadzonym przez Konarskich, Kołłątajów, Czackich i Staszyców, których praca dziś jeszcze promieniuje pomimo ucisku. Z tem nie mogą zgodzić się panowie Szczegłowitowcy, bo wtedy musieliby sobie powiedzieć, że rusyfikacja nie wyda nigdy pomyślnych rezultatów u tych „śmieci“, epitet którym p. Szcz. zaszczycił Polaków. Być może, że redaktor „Nowoje Wremia“ umieszczając artykuł „Polacy i aneksja“, miał też na myśli zemszczenie się na narodowości, która udzieliła mu zapomogi do prowadzenia jego organu i nie tylko nie pośpieszyła w dniu jego jubileuszu z hołdem, lecz dała w swej prasie sylwetkę prawdziwą, ale nieco odmienną od tych, jakie kreślili jego wielbiciele.

ya.

Z KRAJU.

Odezwa Wystawy Częstochowskiej.

Czasopisma czeskie ogłaszają odezwę komitetu Wystawy Przemysłowej w Częstochowie, wzywając Czechów i Słowian austriackich do współudziału w wystawie. Wielka wystawa wszechświatowa urządzona ma być dopiero w roku 1911 w Moskwie. Tymczasem w roku bieżącym przygotowac chcą Polacy z Królestwa wystawę na mniejszą skalę, która dała obraz dorobku gospodarczego i przemysłowego w kraju. W tym celu zwraca się odezwa do wszystkich Słowian, którzy podobnie żywią ideały podniesienia sił w narodzie drogą pracy ekonomicznej, a wyzwolenia się z pod wpływów i przewagi niemieckiej, by zechcieli dopomóc w urządzeniu przemysłowej wystawy w Częstochowie.

W pierwszym rzędzie zwraca się komitet do Czechów, których dobry przykład wiele już dziś znaczy w Słowiańszczyźnie. „Wystawa w Częstochowie niech będzie nie tylko wyrazem pracy naszej w dziedzinie przemysłu, ale niech będzie zarazem głosi-cielką idei rozwoju przemysłu słowiańskiego“. Odezwę podpisali za komitet: ks. Stefan Lubomirski, A. Bogusławski i K. Grossman.

Przed samorządem. Wobec zamierzonego wprowadzenia w Królestwie Polskim samorządu dokonana ma być lustracja wszystkich kapitałów miast oraz majątków ruchomych i nieruchomości, w celu wyświeślenia, które z funduszy tych oraz majątków podlegają przekazaniu przyszłym samorządom, a które należy przekazać instytucjom dobroczynnym i ogólnopństwowym.

— Wkrótce pod przewodnictwem wice ministra rolnictwa Łykoszyna rozpocznie posiedzenia komisja w sprawie uregulowania serwitutów włościańskich w Królestwie Polskim. Przez zainteresowane sfery proponowane jest wzamian za zrzeczenie się serwitutów przez włościan dać im odszkodowanie przez powiększenie im o 15% działek gruntu, otrzymanych na mocy ukazu r. 1867.

W liście otwartym ks. Maciejewicza do p. Aleksiejewa, ogłoszonym w dziennikach petersburskich, autor wykazuje, że Aleksiejew, przytaczając z mównicy Izby rzekomą liczbę urzędników Polaków w Cesarstwie, powiększył ją dwudziestokrotnie.

Powódź w Królestwie, szczególnie w okolicach położonych nad Wisłą, przybrała zatrważające rozmiary. Wylew Wisły pod Dęblinem spowodził olbrzymią katastrofę. Woda, przerwawszy tamy pod Rogowem, zatopiła tor kolejowy na przestrzeni 9 wiorst. Tor kolejowy między Dęblinem, Sieciechowem i Garbatką został zupełnie zniesiony. Stacja Sieciechów cała zalana. Przerwana nie tylko kolejowa komunikacja, ale i telegraficzna. W okolicach Dęblina w stronę Garbatki woda zalała 13 wsi. Utonęło podobno 30 osób. Formują się już komitety ratunkowe, zajmujące się zbieraniem ofiar na niesienie pomocy dotkniętym powodzią.

ZE ŚWIATA.

Ś. p. Wojciech hr. Dzieduszycki. W Wiedniu dnia 23 marca zakończył życie skutkiem ataku apoplektycznego, przeżywszy lat 60, b. minister Galicji, poseł do sejmiku galicyjskiego i austriackiej Rady państwa, znany pisarz, ś. p. Wojciech hr. Dzieduszycki.

„Martwe dusze“ w Petersburgu. Miejska komisja rewizyjna, odbywając rewizję gospodarki szpitalnej w Petersburgu, znalazła, że w szpitalu dla obłąkanych św. Mikołaja wypłacane są pensje tym oficjalistom, którzy dawno już pomierali lub zostali uwolnieni. W tym jednym tylko szpitalu, podług zdobytych narazie faktów, znajduje się do 30 takich „martwych dusz“, za które ktoś systematycznie otrzymuje pensję. Przypuszczają, że dusze martwe przebywają i w innych szpitalach.

KRONIKA SĄDOWA.

Dnia 17 marca sędzia pokoju 2-go rewiru miasta Suwałk rozpatrywał sprawę z powodu skargi służącej A. G. na byłą panią swoją I. P. o umieszczenie w pasporcie wyrazów: „okropnie leniwa, brudna, niewymownie harda i samowolna“. Powołany świadek, A. G. zeznała, iż p. P., oddając służbę swej pasport, powiedziała: „nie chcesz u mnie być, to ci zrobię tak, że będziesz mnie

pamiętała, póki żyć będziesz“.

Uznając uczynek p-ni P. za obelgę piśmienną, a nie oszczerstwo, sędzia pokoju skazał ją z artykułu 131 ustawy karnej na 25 rb. grzywnien lub też na 5 dni aresztu policyjnego; uczynioną zaś na pasporcie uwagę uznał za niemającą znaczenia. *Zaleźny.*

— W dniu 24 marca Izba Sądowa Wileńska rozpatrywała sprawę byłego redaktora „Dzien. Wileń.“, mecenasa Adama Karpowicza, pociągniętego do odpowiedzialności za wydrukowanie w № 6 „Dz. Wil.“ następującego wiersza własnego:

NIE ANATHEMA.

Ja nie przeklinam, tylko gardzę wami—
Wyznawcy siły przed prawem;
Wy, dziś uznani ziemskimi bogami,
Co wszystko mogą na świecie—
Jutro nicością, pomiotem plugawym
Tej samej ziemi będziecie.
Dziś wasza siła dźrzy miecz katowski
Nad uciśnionym narodem,
Jutro za naszym pójdzie świat przewodem
Na dany z góry znak Boski.
My poprowadzimy wszystkie ludy bratnie
Drogami wiary, nadziei
Na walkę z wami, na boje ostatnie
Na święte boje idei.
W tej świętej walce duch złego poleże,
Bóg państwo gwałtu obali,
On wasze sprośne zdruzgocze orężę
I tarcze ogniem popali.
Myśmy tak pewni naszego zwycięstwa,
Że się moc złego przesili.
Że wam nie ślemy na głowy przekleństwa—
Łotrowi my przebaczyli!

w odpowiedzi na umieszczony w № 5 wiersz „Anathema“, zawierający ostrą krytykę polityki pruskiej. Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok uniewinniający p. Adama Karpowicza.

Sprawa Brzozowskiego. Rozpoczęte ponownie w dniu 20 marca rozprawy sądu partyjnego w sprawie Brzozowskiego zostały przerwane i sprawa odroczone bez wyznaczenia nowego terminu wskutek wyjazdu do Wiednia członków sądu, posłów d-ra Diamanda i Moraczewskiego, dla wzięcia udziału w obradach parlamentu.

Sprawa Siczynskiego. Najwyższy trybunał w Wiedniu odrzucił podanie obrońcy Siczynskiego o delegowanie pozagalicyjskiego sądu i proces odbędzie się przed lwowskim sądem przysięgłych.

KRONIKA.

Testament ś. p. Jana Kozielly. Dnia 27 marca r. b. otwarty został przez prezesa Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego Suwalskiego testament własnoręczny ś. p. Jana Kozielly.

Testament pisany 4 kwietnia 1908 roku, w 82 roku życia zmarłego.

Zapisy na cele użyteczności publicznej: 1) Z sumy 15000 rb., deponowanej w Dyrekcji Głównej Tow. Kred. Ziemińskiego, 0% do śmierci ma pobierać żona, po jej zaś śmierci z tej sumy mają być utworzone fundusze stypendjalne—10000 rb. dla uczniów Szkoły Handlowej Suwalskiej, i 5000 rb. dla uczniów Konserwatorium Warszawskiego. Gdyby Szkoła w Suwałkach przestała istnieć, legat stypendjalny winien przejść na inną Szkołę Polską, chociażby zagranicą.

Życzenie zapisodawcy: „chciałbym włożyć moralne zobowiązanie na stypendystów, aby po ukończeniu nauki, i zdobyciu stanowiska wracali choćby częściowo wypłacane im stypendja, a to dla powiększenia środków

kształcenia się biednej braci narodu polskiego“.

2) z sumy 14000 rb., zahypotekowanej na młynie w Suwałkach, zapisodawca przeznaczył: 1000 rb. na budowę kościoła w Becajłach (pow. suwalski), 200 rb. na kościół w Suwałkach, 100 rb. dla ubogich.

Pozostały fundusz—12500 rb. zmarły zapisał na rzecz swoich krewnych—Macewiczów.

Podziękowanie. Zarząd Szkoły składa niniejszem podziękowanie pp. Reprezentantom oraz Zarządowi T-stwa Wzajemnego Kredytu za nadesłane rb. sto na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Poświęcenie piekarni. W dniu 25 marca r. b. o godzinie 1 po południu odbyło się poświęcenie piekarni Stowarzyszenia Spożywczego „Chleb“ przez ks. Piotra Kotlewskiego. Po poświęceniu przemówił w kilku słowach prezes Zarządu p. Jan Obuchowicz, przedstawiając w jak ciężkich warunkach rozwijało się Stowarzyszenie z powodu opieszałości i wprost niechęci do wnoszenia udziałów przed rozpoczęciem działalności danego stowarzyszenia, bez względu na to, że piekarnia bez dużych nakładów (na budowę pieców i wszelkich utensyljów piekarnianych oraz najmu lokalu i zakupu mąki) nie mogła być otwartą. Z powodu braku gotówki Zarząd był w nader przykrem położeniu i tylko dzięki ofiarności jednostki, a mianowicie p. Józefa Norejki, o czym było wspomniane w № 12 „Tyg. Suw.“, można było puścić w ruch piekarnię. W odpowiedzi na mowę prezesa ks. Kotlewski dziękował w imieniu ogółu Prezesowi i Zarządowi za trudy, podjęte przy zorganizowaniu Stowarzyszenia.

Od dnia 26 marca Suwałki posiadają nowe pieczywo, cieszące się jak dotychczas wielkim pokupem, co dowodzi, że nie tylko Zarząd, lecz i administracja piekarniana dołożyła wszelkich starań, aby zadowolnić suwalczan i przekonać, iż nowe pieczywo o wiele przewyższać będzie dotychczas przez nich konsumowane. Jest nadzieja, że produkcja Piekarni Stowarzyszenia Spożywczego „Chleb“ jednakową dobrocią swego wyrobu będzie stale przewyższała inne piekarnie.

Koncert niedzielny (d. 28 marca)—to powódz melodji, tonów, które potrafiły dotrzeć do dusz zebranych słuchaczy, rozkołysać je i wynaleźć pokrewne sobie tony w tych nastrojonych harfach.

Głęboka, subtelnie cieniowana gra na skrzypcach p. Stangowej umiała zajrzeć w najskrytszy zakątek duszy i zmusić ją na skrzydłach melodji podążać za duszą Chopina, Sarasate'go, których odtwarzała.

Wytwornie, z mocą, grała p. Brzostowska. Zda się, potrafiła tchnąć duszę w instrument i zmusiła ją dążyć szlakami swego artystycznego polotu, który śmiało wzbija się na wyżyny, skąd patrzyli mistrze. Usłyszeliśmy w jej wykonaniu utwory: „Nocturne“ C—moll Chopina, Sonatę F—moll Grieg'a (skrzypce i fortepjan), „Aufschwung“ Schumanna, „Pieśń miłości“ Liszta.

P. Ciechanowska umiejętnem i wdzięcznem frazowaniem, miękkością tonu, odczuciem oddawanych pieśni potrafiła zadowolić nawet wybrednych słuchaczy.

Na wstępie d-r Noniewicz w zajmującym odczycie dał nam życiorys oraz odtworzył sylwetkę duchową Chopina, któremu był poświęcony wieczór.

Za starania, zabiegi, trudy, którym zawdzięczamy

zgotowaną nam ucztę duchową, Szanownym inicjatorom, zwłaszcza głównej—p. Stange, należy się głębokie uznanie. Ponadto mamy to zadowolenie, że i od nas popłynie choć drobna ofiara na cel wzniosły i piękny—pomnik Chopina w Warszawie.

Walka z nową zarazą agrestu (*Sphaerotheca mors uvae*).

Od lat kilku plantacje agrestu w Europie, a więc i w Królestwie Polskiem, ulegają rok rocznie zarazie zwanej „Mączniak agrestowy“ (*Sphaerotheca mors uvae*). Liście a później i jagody chorych krzaków pokrywają się białą, dość grubą powłoką o wyglądzie mączystym; ku jesieni kolor biały zmienia się na brunatny. Ponieważ mączniak zaczyna rozpowszechniać się u nas z zatrważającą szybkością i grozi zupełną zagładą agrestu (stwierdzonem bowiem jest, że po kilku latach chory agrest ginie), przeto koniecznem jest przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki walki.

Jednym ze znanych i najbardziej rozpowszechnionych sposobów walki jest skrapianie chorych krzaków co 10 dni, zaczynając już od czasu, kiedy śnieg zejdzie, wodnym roztworem tak zwanej wątroby siarczanej i koperwasu miedzianego. Wątroba siarczana jestto twarda masa o kolorze brunatnym; w wodzie rozpuszcza się łatwo i wydaje przytem charakterystyczny odór zgnitych jaj—im silniejszym odór, tem skuteczniejszą będzie walka z mączniakiem, gdyż wątroba łatwo wietrzeje, a zwietrzała zadnego skutku nie wywiera.

Ciecz do skrapiania przyrządza się w sposób następujący: bierze się 1 funt wątroby siarczanej i 1 funt koperwasu miedzianego (siny kamień). Wszystko to rozpuszcza się w 8 wiadrach wody. Rozpuszczać należy osobno wątrobę i osobno koperwas i później te dwa roztwory dobrze zmieszać. Tak przyrządzona ciecz bierze się do użytku niezwłocznie, gdyż, jak wyżej zaznaczyłem, wątroba siarczana łatwo wietrzeje. Skrapiania można dokonywać zwykłą konewką ogrodową z sitkiem bardzo drobno dziurkowanem.

W czasie kwitnienia oraz w ciągu paru tygodni przed zbiorom jagód skrapianie należy przerwać. Po ulewnych deszczach skrapianie powtarza się niezwłocznie. Ośm wiader cieczy wystarcza na jednorazowe skropienie 150 krzaków agrestu. Wątrobę siarczaną i koperwas miedziany nabywać można w składzie aptecznym p. Zaleskiego po cenie: wątroba 25 kop. funt i koperwas 28 k. funt. W stanie suchym wątroba siarczana ze względu na łatwe wietrzenie przechowuje się obowiązkowo w szczelnie zamkniętych naczyniach.

A.

Zarząd Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego wzywa wszystkich, posiadających jakiegokolwiek drzewa owocowe, aby, wobec kłeski owadów, która grozi w roku bieżącym bardziej jeszcze niż w zeszłym, niezwłocznie obrali gniazda owadów, na wierzchołkach drzew uczepione, pozmiatali i spalili gniazda, na korze, parkanach i domach złożone, szarym kutnerem pokryte, obrali t. zw. pierścionki (zbiorowiska jajeczek szkodliwego motyla). Skoro zaś gąsienice wylęgą się, trzeba niszczyć je 10% roztworem mydła szarego z 1/4% olejku gorczycznego oraz skrapiać drzewa zielenią paryską (po 5 do 6 lut. zieleni i funt kłajstru na 100 kwart wody). Pobielenie jeszcze teraz całych drzew dość gęstem mlekiem wapiennem także się zaleca.

O F I A R Y:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Kozielly: pp. Marja Henke—5 r., Budzyńscy—10 r., Haurykiewiczowie—5 rb.

P. Jan Obuchowicz—50 rb. połowę wygranego od p. X. zakładu (połowa druga na skutek wstawiennictwa uwzględniona).

Na ręce p. Staniszewskiego: pp. Paliccy—25 r., d-r Noniewicz—25 r., Józef Kalinowski—1 r.

Na sanatorjum w Rudce.

Pp. Zabłoccy—2 rb.

Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych przy szkółce.

Na ręce p-ni Zabłockiej: d-r Rechniowski—2 r., d-rowa Noniewiczowa—2 r., p. Kuncowa—10 r.

